Nr. 115. Lwów — Piątek dnia 20. maja. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie .... 4 „ 50 „
Rocznie ...... 18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie ... 2 K — h.
Kwartalnie .... 6 „ — „
Rocznie ...... 24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie ... 2 K 30 h.
Kwartalnie .... 6 „ 85 „
Rocznie ...... 27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi .... 8 „
na dworcach .... 10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Komisya budżetowa del. austr. obradowała dziś nad budżetem marynarki.

* Demonstracye rewolucyjne zdarzyły się w Odesie. Jest 50 ofiar.

* Zatarg Francyi z Watykanem zaostrzył się tak, że ambasador franc. przy Watykanie i nuncyusz pap. w Paryżu mają być odwołani.

* Kuropatkin odjechał do Charbina, dokąd się mają Rosyanie cofnąć. Kuropatkin, który nie zgadza się z Aleksiejewem, wypracował nowy plan operacyjny.

Według „Matin" Japończycy wmaszerowali już do Niuczwangu.

„Daily Telegraph" donosi o bombardowaniu portu Dalny.

* W Rzymie zastrzelił się dziś szef sekcyi w min. wojny gen. Revereto dela Roca.

Dyaryusz.

Czwartek 19 maja 1904.

Imiona. Rz. kat. Piotra Celest. — Grec. kat. Woznes Hosp. — Słow. Krzesom. — Wschód sł. 4·12, zachód 7.40.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Podrzutek". — Teatr ludowy: „Kopciuszek". — W. Zgrom. Kasy chorych lekarzy o 6 popoł.

Piątek 20 maja 1904.

Imiona. Rzym. kat. Bernarda. — Grec. kat. Zn. cz. Kresta. — Słow. Bronimira. — Wschód sł. 4·11, zachód 7·42.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Wenecya w Paryżu". operetka. — Teatr ludowy: „Tajemnice Lwowa".

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 19/5. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·36, Renta majowa 99·35, Węg. renta kor. 97·20, Akcye austr. Zakł. kred. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 752·50, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 515·50, Akcye Bankvereinu 511·00, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye Kolei państw. 639·00, Lombardy 78·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 479·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 414·00, Akcye Rima Muranyi 490·00, Akcye Prask. Tow. zelaz. —·— Losy tureckie 129·50, Ruble 253·50, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 102·20, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 19/5. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·33, Renta majowa 99·35, Węg. renta koron 97·25, Akcye austr. Zakł. kred. 629·50, Akcye węg. Zakł. kred. 752·00, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 512·—, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye kolei państw 637·75 Lombardy 78·50, Akcye kolei Elbethal 425·00, Akcye fabryki broni 479 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 413·00. Akcye Rima Muranyi 490·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. 19·99, Losy tureckie 129·50, Ruble 253·50.

Usposobienie: wyczekujące.

Berlin. 19/5. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 200·90, Tow. Dysk. 185·25.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 19/5. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 640·25, Akcye węg. Zakł. kred. 752·00, Anglobanku 278·50, Unionbanku 515·00, Laenderbanku 424·50, Bankvereinu 511·00, Bodencredit 922·00, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 638·00, Kolei połud. 78·50, Kolei Elbenthal 424·00, Kolei północnej 5570·—, Kolei czerniowieckiej 575·25, Alpiny 414·25, Rima Muranyi 490·00, Prask. Tow. żelaz. 1995, Fabryki broni 479·00, excl. kupon., tur. tytoniowe 331·00, Gal. karp. Tow. naftowego 1080, Obl. węg. indem. 97·85, Renta majowa 99·35. Austr. renta kor. 99·30, Węg. renta kor. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·40, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 10·00, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·42, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc gal. obl. propin. 99·60, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·65, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·00, Losy tureckie 129·50, Marki 117·35, Ruble 253·50.

Usposobienie: po początkowem silnem wzmocnieniu — przebieg i zamknięcie dla braku nowej podniety rezerwowane.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 19/5. (Tel. „Dnia").

Pszenica na maj 8·08 do 8·10, na październik 8·34 do 8·35. Żyto na październik 6·66 do 6·67. Owies na maj 5·26 do 5·30. Owies na październik od 5·62 do 5·63. Kukurydza na maj 5·04 do 5·05, na lipiec 5·20 do 5·21. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty na pszenicę: liczne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie słabe.
Pogoda: pada deszcz.

Wiedeń. 19/5 (Tel. „Dnia").

Pszenica 9·00 do 9·45. Żyto 6·95 do 7·10. Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza 4·45 do 4·65. Owies 5·60 do 5·80. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda zmienna.

Watykan a Francya.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Dziś zbiera się Rada gabinetowa na nadzwyczajne posiedzenie, celem naradzenia się nad tem, jakie następstwa pociągnie za sobą nota Papieża przeciw podróży Loubeta.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«). Francuski ambasador przy Watykanie Nisard, zapewnia, że osobiście nic nie wiedział o zamiarze Watykanu ogłoszenia ostrej noty protestacyjnej przeciw podróży rzymskiej Loubeta. Nisard ma być wkrótce odwołany

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). »Matin« pisze, że przez odwołanie ambasadora Francyi przy Watykanie — otrzyma sekretarz stanu Mery del Val, odpowiednią nauczkę.

Dzisiejsze dzienniki radykalne żądają wypowiedzenia konkordatu.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«). Nuncyusz papieski w Paryżu będzie wkrótce odwołany.

Delegacye.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Budżetowa komisya austryackiej delegacyi przyjęła sprawozdanie referenta dla spraw zagranicznych, Bacquehema. Sprawozdanie to zajmuje się obszernie wywodami hr. Gołuchowskiego w *exposé*. Podnosi z zadowoleniem zapewnienie hr. Gołuchowskiego o trójprzymierzu i utrzymaniu porozumienia z Rosyą. Sprawozdanie ubolewa nad wojną i zaznacza, że neutralność mocarstw jest rękojmią umiejscowienia wojny. Obawy, że wojna ta wywrze wpływ na tok wypadków na półwyspie bałkańskim okazały się płonne a jest nadzieja, że sprawa bałkańska będzie pomyślnie załatwiona. Referent podnosi postępy w przeprowadzeniu reform według programu mürzstegskiego. Wita z zadowoleniem traktat Anglii z Francyą, któremu przypisuje pierwszorzędne pokojowe znaczenie. Wita z zadowoleniem zmianę i poprawę stosunku do Włoch i rezultaty zjazdu Gołuchowskiego z Tittonim w Abazyi. Sprawozdanie kończy się wyrażeniem uznania i zaufania dla hr. Gołuchowskiego.

Po przyjęciu sprawozdania Bacquehema referuje del. Pergelt budżet marynarki.

Pierwszy zabrał głos komendant marynarki Spaun. W dłuższym wywodzie omawia nowości, wprowadzone w ostatnim czasie na polu techniki wojennej i okrętowej.

Wobec tych udoskonaleń, marynarka austro-węgierska, dla której tylko małe raty rocznie wstawiano, została znacznie w tyle i musi korzystać z obecnej operacyi kredytowej dla uzupełnienia swoich okrętów nowymi typami i uzbrojenia ich. Admirał Spaun powołuje się również na oświadczenie ministra wojny i zapewnia, że kredyty na armię i marynarkę nie stoją w żadnym związku ze stosunkami politycznymi, ale każde państwo ma obowiązek być przygotowanem na wypadek, gdyby nagle ktoś narzucił mu akcyę wojenną.

Następnie udzielał admirał poufnych wyjaśnień.

Po przemowie admirała Spauna wystosował del. Kramarz szereg pytań technicznej natury do komendanta marynarki, który na nie odpowiedział

Uchwalono zwyczajny i nadzwyczajny budżet marynarki z wyjątkiem pozycyj, dotyczących nadzwyczajnych kredytów.

Następnie po przemowie referenta Oppenheimera, uchwalono zamknięcie rachunków za r. 1902. Referent Sustersicz zdał sprawę o kredycie okupacyjnym. Przemawiali Kramarz, Lazansky, Abrahamowicz i Dobernig, potem referent. Kredyt ten uchwalono i posiedzenie zamknięto.

Rocznica Cesarstwa.

Przed stu laty właśnie, bo 18. maja 1804 r., wydarzył się wypadek światowej doniosłości: tego dnia wstąpiła do grobu pierwsza republika francuska, od dłuższego czasu już niedomagająca, by miejsca ustąpić — Cesarstwu.

Wypadek ten pociągnął za sobą tak poważne następstwa, że nie będzie od rzeczy chwilę tę dziś, po stu latach, uprzytomnić sobie.

Pierwsze cesarstwo nie powstało na skinienie potężnej jednostki, jak też i nigdy tym trybem nie dzieją się sprawy światowego znaczenia — ono wyrosło z gruntu ówczesnej opinii publicznej i potrzeb państwa.

Bonaparte jeno te prądy wyzyskał i ukształtował — bez nich by głowy pierwszego konsula nie uwieńczono koroną. Nie podobna oznaczyć chwili, w której ta idea zrodziła się w głowie Napoleona. Prawdopodobnie była nią chwila uświadomienia sobie własnej potęgi, podsycana wrodzoną żądzą władzy. A była chwila, mianowicie po upadku Robespierre'a, w której tenże Bonaparte obiecywał każdego, nawet najbliższego krewnego położyć trupem, gdyby po jedynowładztwo śmiał sięgać. Ale też od tej chwili wyszedł mały, nieznany jenerał na wodza wielkiej sławy, którego imieniem odbrzmiewała cała Europa.

Kreowanie dożywotniego konsulatu było pierwszą podwaliną cesarstwa.

Zrazu myślano o skłonieniu Ludwika XVIII. do zrzeczenia się wszystkich praw na korzyść Bonapartego. Oczywiście napróżno, gdyż Burbon nie chciał słyszeć o niczem; nie chcieli też słyszeć i rojaliści. Ale właśnie ta ich niechęć była wodą na młyn Bonapartego. Bo gdy się zaczęły, pochodzące z ich obozu, mnożyć spiski na życie konsula, poczęła się też uświadamiać i opinia publiczna, określająca jako jedynego możliwego władcę Francyi — Napoleona. Ta to opinia pomogła konsulowi zdusić swych przeciwników. Rozstrzelanie księcia d' Enghien było nowej polityki znaczącym i dobitnym wyrazem. Ta egzekucya była dla Burbonów groźnem *memento*, a dla monarchii dziedzicznej nowym bodźcem.

Bo — tak rozumowano — nie dość spiski uniemożebniać, trzeba im jeszcze odebrać wszelką racyę bytu. A stanie się to wtedy, gdy się wyrobi przekonanie, iż ze śmiercią Napoleona nie zmieni się jeszcze istniejący porządek rzeczy, bo go utrzyma dynastya dziedziczna. Myśli takie kierowały czynami wiceprezydenta Leconteulç'a, Fouchégo i Talleyranda, którzy też wreszcie obalili republikę. Chodziło tylko o formę, pod jakąby wskrzesić monarchię? Bonaparte, któremu przyświecał wzór Karola W., był za władzą cesarską — i tak się też stało. Sama dziedziczność — Napoleon nie miał syna -- dała powód do prawdziwej tragikomedyi familijnej. Cała ta familia zachowywała się w ten sposób, jakby to nie Nap., lecz ona sama tron utrwaliła. Tylko obawa skandalu i takt Nap. powstrzymały zasłużoną chłostę. Wreszcie wypracowano projekt i przedłożono senatowi.

18. maja 1804 przyjął senat nową formę rządu. Tego samego dnia ogłoszono w St. Cloud nową ustawę. Lud dał jej swą sankcyę, a papież błogosławieństwo kościelne. Wszystko było rzekomo na dobrej drodze — lecz żądza władzy położyła kres temu fajerwerkowi. Napoleon porzucił swą historyczną misyę mściciela wykroczeń rewolucyi i twórcy nowego ładu państwowego — cezarejski obłęd wielkości kazał mu myśleć o stworzeniu monarchii uniwersalnej i on to, ten obłęd — zgotował cesarzowi Francuzów upadek. *i.*

Delegacye.

W dalszym ciągu swych wczorajszych wywodów w budżet. kom. delegacyi austr., uzasadniających nadzwyczajne kredyty wojskowe, zaznaczył Minister wojny gen. Pitreich: Nabycie nowych dział, przeprowadzenie nowego zbrojenia dla wojska i marynarki, wymagać będzie razem okrągło sumy czterystu milionów koron, które stopniowo będą wydawane. Przy tej sposobności wspomina minister także, że z powodu rewizyi ustawy wojskowej będzie nieodzownym jednorazowy większy wydatek. Sprawa ta nie jest zupełnie dojrzałą, wydatek ten jednak możnaby już wciągnąć do operacyi finansowej, która w swoim czasie będzie przedsięwziętą. Wydatek ten oceniają koła zawodowe mniejwięcej na 50 milionów koron. Następnie przedstawiał minister obszernie postępy i zmiany w technice wojskowej i fortyfikacyjnej, które zaszły w ciągu ostatnich lat.

Główne sumy żądanych kredytów wojskowych potrzebne są po pierwsze na rychłe nabycie wstawionej już do *extraordinarium* broni repetierowskiej, utworzenie zapasu karabinów repetierowskich, nabycie takichże pistoletów w miejsce rewolwerów, model 70; powtóre na zapasy amunicyi dla ciężkiej artyleryi, których nabycie dotychczas nie było możliwe. Koszt dział stanowi główną część obecnych wydatków. Dalej idzie doprowadzenie do skutku nabycia wstawionych już do extraordinarium zapasów prochu bezdymnego dla ciężkiej artyleryi, urządzenie wstawionych już do *extraordinarium* zakładów oświetlenia.

Dalej potrzebny jest ten kredyt na polne koleje i lokomotywy, na tren automobilowy, przyspieszenie tempa nabywania namiotów przenośnych, na telegraf, prowianty, ulepszenie fortyfikacyj, nabycie materyału dla oddziałów sanitarnych i pionierów. A więc są to wydatki, które już były wstawione w ekstraordinarium, lecz raty na powyższe cele były tak małe, że przeprowadzenie tego planu wymaga nadzwyczajnego kredytu. Chodzi o rzeczy, jak z powyższego widać, które w razie niebezpieczeństwa nie mogłyby być w czas nabyte. Wynika z tego zarazem, że kredyt powyższy nie jest zawisły od sytuacyi politycznej, lecz odpowiada raczej potrzebom wojska i nie daje powodu do jakichkolwiek obaw.

Del. Eugeniusz Abrahamowicz zaznaczył, że ministerstwo wojny, argumentując żądanie kolosalnych sum na cele wojskowe, słusznie podniosło, iż z góry trzeba wiedzieć, w interesie przemysłu, jakie dostawy będą rozdane. Jest to argumentacya zupełnie słuszna, ale należałoby jej także użyć wobec rolnictwa, które jest również silnym czynnikiem podatkowym i zasługuje na uwzględnienie. Co się tyczy przemysłu galicyjskiego, to w dostawach obecnych musi ustąpić miejsca przemysłowi krajów zachodnich. Galicya nie może wyrabiać rur armatnich ani części składowych amunicyi, natomiast jest w stanie dostawiać lawety, wozy treno-

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

8) Powieść współczesna.

— Ależ zapewne — niedorzeczne plotki, a tem niedorzeczniejsze, że nieprawdopodobne. Któżby uwierzył na seryo w możliwość takiego związku. Kochana pani wie, my pana Adama bardzo lubimy, dobry chłopiec — ale przecież nasze dziecko nam milsze. Głupi ludzie! kojarzyć nauczyciela ludowego, z córką rządcy dóbr, to śmieszne — różnica położenia...

— Wieku — dorzuciła pani Pławińska, podnosząc oczy od roboty, którą była zajętą.

— Majątku — zasyczała Solska.

— Wykształcenia — dodała Pławińska.

— Ależ kochana pani ma słuszność zupełną... niezawodnie... nie ma o czem mówić, któżby temu wierzył. Proszę też panu Adamowi nic o tem nie mówić — bo to młody chłopiec, mógłby doprawdy powziąć jakieś zamiary... młodzi bywają czasem zbyt pewni siebie, a jeszcze taki nauczyciel jak on... Ależ ja się zasiedziałam a przy wodzie mineralnej potrzeba chodzić. Więc żegnam kochaną panią i uciekam.

Mówiąc to dławiła pani Solska złość w sobie, a nie myśląc o tem, co mówi, gotowała pocisk ostrzejszy, największego kalibru a mając już przygotowany, tak dalej z udanym mówiła spokojem i złośliwym uśmiechem.

— Żegnam kochaną panią... proszę też pozdrowić pana Adama i prosić go niech też nas czasem odwiedzi — mąż mój może mu w czem pomódz, a zresztą lepsze to niż ślęczenie nad chłopskimi bachorami, albo te dysputy z hrabianką Kazimierą. Dziewczyna prześliczna, to prawda, ale do czego to. Młodemu chłopcu może się w głowie zawrócić, a to kochana pani wie... mówiąc po prostu... nie dla psa kiełbasa, nie dla kota sadło. Niech też kochana pani mię kiedyś odwiedzi, tak z robótką, na kawcię...

Żegnam panią — odpowiedziała na pożegnanie pani Pławińska głosem poważnym i podała końce palców — które Solska mocno pochwyciła, uścisnęła i, zbiegłszy ze schodków ganku, poszła szybko ku domowi.

Po jej odejściu pani Pławińska głęboko się zamyśliła.

Złość i głupota, myślała — to dobrze dobrane małżeństwo, którego potomstwem są plotki... Mniejsza zresztą o nie, byleby tylko nie przysporzyły Adasiowi nieprzyjaciół. Ta kobieta Bóg wie co rozgada po okolicy, a wszystko ustroi dodatkami własnego pomysłu... A jeżeli jest prawdą, że serce jego już zajęte, że te długie, częste rozmowy, przechadzki... ależ nie... on przecież wie, że to byłoby niedorzecznością. Złość tylko i podrażniona próżność mogły podsunąć Solskiej to przypuszczenie. Z temi myślami weszła pani Pławińska do pomieszkania.

(C. d. n.).

we, uprząż i wyroby siodlarskie. Mowca przeto prosi, ażeby wyrób tych przedmiotów polecono przemysłowi galicyjskiemu.

Na popołudniowem posiedzeniu obradowano dalej nad nadzwyczajnym budżetem wojskowym.

Po przemowie sprawozdawcy Popowskiego, występowali del. Kramarz, Sustersics, Pergelt, Dobernigg z krytyką przedłożeń wojskowych. Hr. W. Dzieduszycki podziękował ministrowi wojny za otwarte przyznanie, że kredyty, jakich żąda w tym roku nie stanowią całości i że dalsze żądania po nich nastąpią. Zawsze bowiem wiedzieć lepiej całą nieprzyjemną prawdę, zresztą nikt nie może przewidzieć, do jakich jeszcze kroków zmuszą zarząd wojskowy dalsze udoskonalenia techniczne. Woerth i Sedan pouczają, że gdyby Francya w roku 1870 nie była się dała odstraszyć zwiększonymi kosztami od reorganizacyi swej armii nie byłaby poniosła takiej klęski wkrótce potem.

Na odwrót Anglia przez reorganizacyę swej floty w roku 1880 zapewniła swe stanowisko mocarstwowe. Tak samo Austro-Węgry bez odpowiedniej siły zbrojnej rozpadłyby się rychło, przestałyby być pożądanym sojusznikiem a ich niezawisłość nie trwałaby zbyt długo. Z tego stanowiska też Polacy jak zawsze, będą głosować za powiększeniem środków wojennych. Na jedno przytem trzeba jednakże uważać, by ludność była w stanie odpowiedzieć finansowo tym żądaniom. Mowca przeto zapytuje ministra skarbu, w jaki sposób skarb zamyśla znaleźć na to pieniądze i czy nie zachwieje to zaufania do finansów austryackich.

Minister wojny generał Pitreich dawał wyjaśnienia co do pogotowia wojennego, co do szczegółów przedłożenia, wyjaśnienia dalej techniczne, uznał je jednakże za ściśle poufne.

Z kolei obrady przerwano. Dalszy ciąg wczorajszej dyskusyi będzie się prowadzić dopiero w przyszłym tygodniu po wyjaśnieniach austryackiego ministra skarbu. Izba przystąpiła z kolei do dyskusyi nad budżetem wspólnego ministerstwa finansów i najwyższej Izby obrachunkowej, które to pozycye przyjęto bez dyskusyi poczem posiedzenie zamknięto.

Następne dziś przedpołudniem, na porządku dziennym ordynaryum marynarki.

Komisya skarbowa Sejmu węgierskiego zajmowała się wczoraj budżetem dworu królewskiego i sprawą podwyższenia listy cywilnej Cesarza. Prez. ministrów hr. Tisza podniósł, że żądanie podwyższenia listy cywilnej jest uzasadnione corocznym deficytem dworu, pokrywanym dotychczas z prywatnej szkatuły Cesarza. Podwyższenie listy cywilnej następnie uchwalono. Co się tyczy nowych żądań wojskowych to hr. Tisza oświadczył, że wyjaśnienia da w delegacyi węgierskiej. Tutaj zauważył, że pokrycie ich przeprowadzone będzie w ten sposób, by budżet nie doznał podwyższenia.

Pogadanki o wojnie.

Na tle dwu telegramów.

Liao-jan, 10.—12. maja 1904.

(Z.) Kuropatkina męczył uporczywy ból głowy.

— Czyżby początki tyfusu? — myślał, przesuwając ręką po rozognionej czaszce.

W kwaterze jego — tj. w wagonie sypialnym w środku obozu, nad rzeką Tai-tsi-ho o pół kilometra za miastem Liao-jan, było parno i ciężko. Z trudem dźwignął się i rzekł do adjutanta:

— Wyjdę na powietrze, bo mi nie dobrze.

Nałożył kaszkiet i po schodkach zeszedł na udeptaną ścieżkę. Co dziesięć kroków wzdłuż tej ścieżki rozstawieni, jak słupy telegraficzne, kozacy, wyprostowali się w milczeniu.

Wódz spojrzał ze wstrętem na obóz, z którego zalatywał pomruk szepcących dziesiątek tysięcy ludzi i zapach komiśnego chleba. Mrowisko...

Na wschód od toru kolejowego ciągnęły się niskie domki z żółtej cegły ustawione, jak kozacy na ścieżce, jeden przy drugim. Szpitalne baraki.

Na ich widok Kuropatkin przesunął znowu ręką po skroni.

Od tych baraków biło widmo tyfusu, ospy i ostatnich westchnień.

Adjutant postępował u boku wodza w milczeniu.

Wtem od polnej stacyi telegraficznej nadleciał kozak pochylony nad grzywą końską i przed jenerałem osadził chudą szkapę. Zeskoczył błyskawicznie, przyłożył rękę do baraniej czapki i oddał adjutantowi telegram.

Kuropatkin westchnął i pomyślał z trudem przez bolącą mgławicę:

— Nowe nieszczęście...

Adjutant czytał: Haiczöng — jenerał Zubcew. »Nadeszła w tej chwili depesza telegrafem bez drutu z Portu Artura. Generał Stössel. Godzina 4-ta popołudniu. Potrzebujemy dynamitu do torowania drogi zatkanej branderami. Japończycy cofają się. Wysłałem z portu dwa pułki piechoty i oddział saperów. Część toru już naprawiona, do wieczora naprawimy resztę. Wyślijcie pociąg w nocy, aby obok Kinczou przejeżdżał z brzaskiem dnia. Wyprawię pięć pułków strzelców i będę bronił pociągu. Dynamit konieczny. Stössel«.

Kuropatkin zdjął kaszkiet i przetarł ręką po czole.

— Nic, nie rozumiem — mruknął po chwili.

— Trzeba wysłać?.. — zapytał adjutant nieśmiało.

— Nie mogę myśleć... głowa pęka z bólu. To japońska depesza.

— Niemożliwe... przecież szyfrowana.

— Ach... machnął ręką. Te dyabły i to potrafią.

— Przed tygodniem zmieniliśmy szyfrę.

— Oni już po godzinie mieli nasz nowy alfabet... ach Boże!... — westchnął, potem dodał: — Zarządź, co chcesz, ja dziś myśleć nie mogę. Czy poślemy dynamit, czy nie, to i tak na jedno wyjdzie...

Z trudem spojrzał w dal i dodał:

— A może... a może... czy ja wiem? — rozkrzyżował ręce.

Adjutant zasalutował i poszedł szybko ku kancelaryi oddziału saperskiego, a że mu droga wypadała obok stacyi telegraficznej, wstąpił i kazał depeszę Stössla przetelegrafować pod adresem Aleksiejewa do Mukdenu. Adjutanta łączyły skrycie uczucia sympatyi i przyjaźni z lekceważonym w ostatnich czasach admirałem.

— Powiem Kuropatkinowi *post festum* — myślał — skrzywi się, ale nie zaprotestuje. Dziś i tak głowa go boli. A Aleksiejew ucieszy się. Przecież będzie miał coś pocieszającego dla Petersburga.

W godzinę później z Mukdenu wychodziła depesza:

»Donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że tor kolejowy obok Portu Artura przywrócony... Japończycy ustępują itd. Aleksiejew«.

W tej samej chwili pociąg, wyładowany dynamitem, opuszczał stacyę Liao-jan. Kapitan Spiridionow i czterej żołnierze z pułku saperów, sami maszyniści kolejowi, przeżegnawszy się, wstępowali ze zwieszonemi głowami na schodki lokomotywy.

M. de Vogüé. 64)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Obaj mężczyźni zbliżyli się i podali sobie ręce w serdecznym uścisku, rozpromienieni jak starzy przyjaciele, po długiem niewidzeniu. Pan Robinson pociągnął gościa i posadził na wygodnym fotelu; milczeli chwilę, jakby przytłoczeni potokiem słów, które mieli sobie do powiedzenia, tymczasem uradowani tylko, że są razem

Ci dwaj ludzie nie widzieli się jeszcze nigdy.

Zbytecznem byłoby opowiadać długo kim był Hiram Jarvis. Któż nie zna roli, skromnej pozornie, lecz wybitnej w istocie rzeczy, jaką ten umysł przyszłości odegrywa w prasie i polityce angielskiej? Syn Szkota i amerykanki jest kierownikiem jednego z pism, gdzie rozwija swoje oryginalne poglądy, uczy, propaguje, zachęca i pobudza swoich współrodaków; od czasu do czasu przebiega świat, styka się z wszystkimi książętami, z wszystkimi ministrami; bada ich, wypytuje, imponuje swobodą słowa; pod pozorami wielkiego nowoczesnego reportera, potentaci widzą w nim jednego z tych starożytnych »nâbis«, którzy kierowali władcami Wschodu. Był on jednym z pierwszych wyznawców tego imperyalizmu pokojowego, który dziś opłakuje i ostatecznie rozgrzesza uniesienia wojenne. »Jest bardzo szczególny«, mówią o nim z uśmiechem ludzie dojrzali i wytrawni: ambicyę zaś mają tę, aby się nie liczyć z jego ideami i jego wiernymi wyznawcami. Lecz misticyzm praktyczny Hirama Jarvisa głęboko cenią serca angielskie: artykuły jego wpływają na mieszczaństwo, gminy, dwór, więcej niż chcą to przyznać kroczący w jego szeregach i uznający w nim proroka.

Pan Robinson pierwszy przerwał milczenie. Słowa jego padały wolno, dobitnie, płynąc z głębokiego przekonania.

Właśnie odczytywałem list pański. Pierwszem słowem mojem winno być podziękowanie. Życiu mojem nadałeś pan treść, wskazałeś mi sposób racyonalnego użycia majątku, który mi ciąży. Z dniem, kiedy czytać zacząłem pańskie pisma, powiedziałem sobie: Oto mój człowiek, którego myśli kierować będą memi czynami, dążącemi do poszukiwanego celu. Niejednokrotnie już usiłowałem się z panem spotkać, panie Jarvis. Trzy lata temu, podczas mego pobytu w Londynie, jeden z pańskich śmiałych artykułów ściągnął na pańską głowę burzę i zostałeś skazany. Pojechałem odwiedzić pana w więzieniu Holloway, ale nie chciano mnie wpuścić. Wówczas postanowiłem napisać do pana.

— A ja, panie Robinson, miałem pana też już oddawna na oku. Patrzyłem, jak pańska potęga obraca się w próżni, niby ów kamień z Psalmów, wyrzucony przez pracę. Przeczuwałem w niej narzędzie, powołane do spełnienia przeznaczeń rasy.

— Nieprawdaż, nie wierzyłeś pan chyba nigdy, że jestem głupim »zbieraczem pieniędzy«? Wola moja początkowo istotnie biegła ku zdobyczy bogactw: czułem w tej igraszce tę samą przyjemność, co w »foot ball'u«, przyjemność wydawania z siebie energii.

(C. d. n.)

Noc... cisza.

Pociąg mija ponure mandżurskie niziny i wrzyna się co raz głębiej w ciemnicę zagadkowego losu tych pięciu potępieńców. Kapitan Spiridionow sięga co chwila do szynelu, przykłada flaszkę z koniakiem do ust... Już trzecią próżną roztrzaskał o nadbrzeżne skałki. Ale mu wesoło!

Szarzeje... Pociąg dobija do stacyi Inkolin.

Dokoła małe pagórki, pokryte herbacianymi karlikami.

Nagle... bzzr... dziesięć kulek przeleciało nad lokomotywą. Maszynista rozkrzyżował ręce i padł na wznak. Skoczył na jego miejsce drugi i ten pada... Rój szerszeni!.. setki ogników, jak robaczki świętojańskie błyskają wzdłuż toru kolejowego z czarniawych krzaczków herbacianych. Grad kul łomocze po blachach lokomotywy. Spiridionow i dwaj pozostali ludzie rzucają się na podłogę pomostu. Lokomotywy nikt już nie strzeże... pociąg toczy się sam po szynach. A szerszenie brzęczą a ogniki przyświecają raz za razem, w nieskończoność...

Gdy słońce rzuciło pierwsze promienie na ten marny świat, pociąg z dynamitem zatrzymał się sam pod górką obok Sanschili, — węgla pod kotłem nie było komu dołożyć...

Japończycy poczekali dobrą chwilę, a, gdy nikt się na lokomotywie nie ruszał, podeszli roztropnie, ale śmiało do podziurawionego, jak rzeszoto pudła pomostu.

Za chwilę przybył na miejsce starszy dowódca na koniu. Podniósł się w strzemionach, oglądnął pięć trupów i rzekł do młodszego kolegi z nieznacznym uśmiechem.

— No, udała się sztuczka. Lokomotywa jest... szkoda, że tylko trzy wagony. Ale i tymi przewieziemy kilka tysięcy ludzi dziennie z Palintin do Kaiczau.

Dynamit przenieść ostrożnie. Przyda się przy oblęganiu portu. Dzielni nasi chłopcy: ani jednego strzału w wagon z dynamitem.

. . . .

Telegram drugi: Mukden. »Donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że tor obok Portu Artura znowu przerwany.

Pociąg z dynamitem doszedł szczęśliwie do Portu Artura, gdzie go odebrał oddział oblężniczy pod dowództwem... etc. Aleksiejew«.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Przybyły tu na posiedzenie Akademii Umiejętności Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, zwiedził dziś o godz. 8. rano bardzo szczegółowo gmach szpitala św. Łazarza. Zwiedziwszy pawilony izolacyjny i chirurgiczny, oraz kancelarye i magazyny, stwierdził p. Marszałek, że wszędzie panuje wzorowy porządek.

Dziś odbyło się drugie posiedzenie budżetowe Rady miasta. R. Rotter postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad projektem podwyższenia podatków. R. Daszyński krytykował postępowanie większości Rady i zarzucał jej nieudolność w gospodarce gminnej. Na zarzuty odpowiedział wiceprezydent Leo, zaznaczając postępy od ostatnich dwóch lat w gospodarce gminnej i konieczność podniesienia dochodów gminy.

Dyrektor tutejszego biura wodociągowego p. Jaszczurowski, utworzył muzeum wykopalisk, znalezionych na gruntach Krakowa podczas kopania rowów na rury wodociągowe. W niezwykłym tym zbiorze znajduje się mnóstwo monet polskich, niemieckich i rosyjskich, podkowy, groty i t. p.

Prof. dr. Leon Cyfrowicz doznał w mieszkaniu jednego ze swych znajomych lekkiego ataku apoplektycznego. Stan zdrowia prof. Cyfrowicza nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Telefonują nam dziś: Odbył się tu dziś pogrzeb zasłużonego kapłana ks. dr. Juliana Bukowskiego. Cichą mszę w kościele św. Anny odprawił kardynał Puzyna, sumę biskup Nowak, kazanie wygłosił O. Janicki. Wzdłuż ulic paliły się latarnie, owinięte krepą.

Z Tarnopola nam donoszą: W pobliskiej wsi Isypowce, zniszczył pożar 20 zagród gospodarskich. Szkoda w znacznej części ubezpieczona.

Z Kołomyi nam donoszą: Aresztowano w Kutach ks. Popiela, proboszcza z Dołhopola i odstawiono do tutejszego więzienia śledczego. Aresztowanie to ma pozostawać w przyczynowym związku z ostatnimi wypadkami w kossowskim powiecie.

Z Delatyna. (*Pożar.*) Piszą nam: Dziś nawiedził miasto nasze straszny pożar. Z niewiadomej przyczyny wybuchł on w rynku w domu Margoschesa i, zanim zdołano przystąpić do ratunku, przeniósł się on na sąsiednie domy, a podsycany silnym wiatrem obrócił w przeciągu zaledwie czterech godzin w perzynę przeszło 200 domów. Przeszło 500 rodzin pozostało w niedającej się opisać nędzy bez dachu.

Między innymi spłonęły doszczętnie urząd gminny, zarząd lasowy, bożnica i propinacya.

Burmistrz zwrócił się do władz rządowych i autonomicznych z prośbą o doraźną pomoc.

W gruzach zgorzał szynkarz Chaim Bittman. Ratunek był bardzo utrudniony z powodu, że spłonęły rekwizyta pożarnicze. Nieszczęście dotknęło przeważnie biedną ludność żydowską.

Z Bukowiny.

Korespondent nasz czerniowiecki donosi: Wczoraj wieczorem otruła się śpiewaczka czerniowieckiego teatru Helena Matosch, zażywszy kokainy. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Z dniem 1. października r. p. zaprowadzoną u nas będzie państwowa policya w miejsce dotychczasowej miejskiej. Na mocy uchwały Rady miejskiej ma gmina m. Czerniowiec płacić państwu na pokrycie wydatków rocznie kwotę 60.000 koron.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono jednogłośnie, aby nowy teatr według projektu c. k. radcy budownictwa Westa, stanął na placu Elżbiety. Budowa teatru rozpocznie się we wrześniu b. r.

MAŁY FEJLETON.

Umierajcie wszyscy...

(*Z.*) Nie tylko każdy krok Japończyków na linii bojowej nosi na sobie piętno wysokiej kultury, siły woli i energii, ale i każde słowo, padające z ust mężów stanu i naczelnych głów tego zagadkowego państwa, chwyta poprostu za serce. Dziwna jakaś czystość i szlachetność słowa!... słowa, które co raz rzadziej po Europie się błąka.

Oto przykład:

Wiedeńska »Morgen-Zeitung« podaje przemówienie admirała Kamimura do 70 marynarzy, którzy na ochotnika poszli zaprowadzić brandery w gardziel Portu Artura:

»Dzieci moje! Wysyłam was w niebezpieczne miejsce, gdzie wystawieni będziecie na gwałtowny nieprzyjacielski ogień. Rzucam was, dzieci moje, w czeluście armatnie. Wierzajcie mi jednak, że gdybym miał własnych synów, ci patrzyliby na was z zazdrością, a jabym się ani na chwilę nie zawahał posłać ich z wami. Idźcie, idźcie, moje dzieci i pokażcie nieprzyjacielowi, jak wyglądają dzielni synowie kraju, w którym słońce wschodzi. Stracicie prawą rękę, walczcie lewą, a stracicie lewą, pracujcie nogami. Pamiętajcie o tem, że jest was tylko 70-ciu i że na każdym z was cięży olbrzymia praca i olbrzymia odpowiedzialność. Jeszcze jest czas — cofnijcie się wy, którzy nie czujecie w sobie dość siły do spełnienia ciężkiego zadania. Odstąpić nie jest wstydem — ale wstydem byłoby podjąć się pracy w chwili, w której dostrzeglibyście choć cień nieufności we własne siły.«

W tem miejscu wybrańcy przerwali admirałowi słowa ognistym okrzykiem: »bansai«. (okrzyk tryumfu).

Poczem admirał mówił dalej:

»A teraz wam rozkazuję: umierajcie wszyscy, umierajcie bez wyjątku! Ale niechaj ani jedna śmierć nie sprawi radości nieprzyjacielowi, niechaj ani jedna śmierć nie idzie na marne. Śmierć niechaj przyjdzie, ale dopiero po czynie. Żegnać was nie będę szampanem, gdyż wasze oczy muszą być jasne, a szampan zaciemnia jasność ducha i myśli. Wypijcie ze mną kubek czystej wody, bohaterowie kraju wisien! Pijcie i udajcie się na wasze okręty — wasze groby.«

»Bansai, bansai« — odpowiedziała załoga.

W kilka godzin potem z owych 70-ciu bohaterów zostało przy życiu dwudziestu kilku. I tych ludzi chce Rosya cywilizować!

Sonet H. Becque'a.

Przed kilku dniami umieściliśmy przekład własny (obok oryginału), głośnego obecnie sonetu Beque'a, który wywołał niezliczoną ilość tłómaczeń zagranicą niemal na wszystkie języki. Dziś nadsyła nam jedna z naszych czytelniczek przekład następujący:

Nie mam nic, coby mi ją przypomniało
Ni wizerunku, ni włosów promienia,
Jedno w mem sercu na wieki zostało
Jako w nienawiść miłość się przemienia.
Byłem brutalny, choć mocno kochałem
Ona podobnem mnie też odpłacała
Ja nieszczęśnika miłością pałałem
Ku mej kochance, która mię zdradzała.
I dnia jednego myśmy się rozstali
Po łzach miłości, któreśmy wylali
Po tylu szczęścia i rozkoszy chwilach
Dwaj przeciwnicy, co bolem złamani
Broń opuszczają, co im serce rani
Bo się już walczyć nie czują na siłach.

Z. C.

Nowiny „Dnia“.

Odznaczenia. Cesarz nadał dyrektorom szkół przemysłowych Janowi Rotterowi w Krakowie i drowi Teodorowi Morawskiemu w Bielsku VI. klasę rangi.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Feliksa Władysława Krzysiaka, Aleksandra Leona Aleksandrowicza, Henryka Matuzińskiego, Jerzego Flataua i Emila Zygmunta Groelego, dalej przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów sądowych: Bolesława Nowakowskiego ze Starego Sącza do Jasła, a Jana Niepokoya z Jasła do Starego Sącza.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta podatkowego, Juliana Stablewskiego, tudzież ukwalifikowanych podoficerów Józefa Metelkę, Jana Popławskiego i Stanisława Damma, kancelistami skarbu w XI. klasie rangi.

Cesarz zamianował prof. fakultetu teologicznego w Salcburgu ks. dra Józefa Altenweisla księciem biskupem w Brixau.

Zjazd konserwatorów. W czasie Zielonych Świąt, dnia 22., 23. i 24. maja odbędzie się w Przemyślu Zjazd galicyjskich konserwatorów i korespondentów komisyi centralnej, urządzony staraniem komitetu, na którego czele stoją: prof. dr. Ludwik Finkel, dr. Aleksander Czołowski, dr. Stanisław Tomkowicz i prof. dr. Stanisław Krzyżanowski. Głównym celem Zjazdu jest omówienie i przygotowanie reformy opieki nad zabytkami które w obecnem ustawodawstwie austryackiem nie znajdują dostatecznej ochrony; pożądanem byłoby mianowicie wprowadzenie w życie ustawy konserwatorskiej.

W czasie Zjazdu, który, zarówno pod względem ilości uczestników, jak z uwagi na doniosłość przedmiotu obrad zapowiada się nader pomyślnie — wygłoszone będą następujące referaty: dra St. Tomkowicza „Reforma opieki nad zabytkami,“ dra St. Estreichera „W sprawie zabytków archiwalnych mniejszych miast i miasteczek Galicyi,“ p. Leonarda Lepszego „Konserwacya obrazów kościelnych,“ dra A. Czołowskiego „Jak giną nasze zabytki,“ dra K. Hadaczka „O Skarbie Michałkowskim.“

Nadto projektowane są wycieczki do Krasiczyna, Krysowic, Dobromila i Felsztyna.

(*X.*) **Popis szkoły śpiewu** p. Pauliny Stróżeckiej urządzony w sobotę, przedstawił publiczności naszej znakomite rezultaty nauki, osiągnięte przez uczenice i uczniów w liczbie dwunastu osób. Popisywał się tylko kurs wyższy. Poznaliśmy tu ukończone już śpiewaczki, jak panna Zofia Gizińska i pani Wanda Szauerowa o świetnych głosach i doskonałej szkole; dalej inne panie mniej lub więcej już wykształcone, z pomiędzy których na prawdziwie zaszczytną wzmiankę zasługują panie: Matylda Mark, Mochnacka, Lebensteinówna i Wędrychowska. Ładniutkie głosiki posiadają również panny Ludwig i Góralewiczówna. Pięknym barytonem szczycić się może p. Mann, który z wielką werwą odśpiewał aryę z „Verbum nobile“. Obok niego posiada szkołę tenorzysty p. Giziński. Głos jego potrzebuje jeszcze pracy, ale zapowiada dobrą przyszłość.

Popis śpiewaków i śpiewaczek przepleciony był produkcyami instrumentalnemi, które wypadły doskonale.

P. Wędrychowska, uczenica p. Niewiadomskiego, ślicznie odegrała *Rondo capriccioso* Mendelssohna, p. Meyer bardzo zdolny uczeń prof. Wolfsthala, odegrał kilka pięknych utworów na skrzypcach, a p. Matylda Mark współudziałem swym, przy fortepianie złożyła obok swego śpiewu dowody niemałej muzykalności. Do śpiewu towarzyszyła bardzo dobrze akompaniatorka szkoły, p. Proczkowska.

Rada miasta Lwowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Michalskiego. Po kilku interpelacyach mniejszego znaczenia, uchwaliła Rada, że Kasie miejskiej nie wolno jest ściągać urzędnikom z pensyi więcej ponad przepisaną ustawą trzecią część i wybrano komisyę, składającą się z pp.: dr. Gerstmana, dr. Lisiewicza i Neumana, która to komisya zająć się ma zbadaniem materyalnych stosunków urzędników gminy.

Z kolei uchwaliła Rada wypłacić pani Toni Steinbergowej 607 koron tytułem kosztów leczenia córki jej, zmarłej skutkiem przejechania przez wóz magistracki.

W sprawie sporu gminy z p. Jaegermanem, uchwalono odrzucić rekurs jego, a po załatwieniu kilku jeszcze spraw drobnej wagi zarządził przewodniczący posiedzenie tajne, na którem spensyonowano komisarza Wiedenia i nadano obywatelstwo miasta Lwowa pp. Ciechulskiemu, Neumanowi, Riedlowi i Wezelakowi.

Aresztowanie inżyniera Macieszy. Jedno z popołudniowych pism lwowskich doniosło wczoraj, że p. Maciesze aresztował w jednej z cukierń krakowskich dyrektor policyi krakowskiej dr. M. Flatau. Otóż wiadomość ta jest fałszywą, gdyż w chwili aresztowania p. Macieszy bawił dr. Flatau w Wiedniu.

W tej sprawie donoszą nam dziś z Krakowa: W dziennikach lwowskich pojawiło się doniesienie z Krakowa, jakoby dyrektor tutejszej policyi dr. Flatau, spostrzegłszy w kawiarni inżyniera Adolfa Maciesze, zarządził jego aresztowanie i odstawienie do Lwowa. Doniesienie to jest zupełnie bezpodstawne. Według autentycznych informacyij dyrektor Flatau nie wpłynął w żaden sposób na aresztowanie Macieszy, a o dokonanym fakcie dowiedział się dopiero po powrocie z Wiednia, gdzie bawił od soboty do wtorku. Maciesza, przybywszy teraz do Krakowa zameldował się formalnie jako słuchacz medycyny pod swojem rzeczywistem nazwiskiem. Przeciw niemu istniał prawomocny list gończy, wydany przez lwowski sąd krajowy karny. Po sprawdzeniu kartki meldunkowej, na jej podstawie przydzielony do tej gałęzi służby komisarz zarządził aresztowanie i odstawienie Macieszy do sądu karnego w Krakowie. Sąd karny zarządził odstawienie aresztowanego do Lwowa.

W zamiarze samobójczym strzelił wczoraj do siebie w hotelu „pod Trzema koronami“ były obywatel ziemski, a ostatnio urzędnik w przedsiębiorstwie naftowem, Jerzy Śiemiginowski. Kula rewolwerowa przeszyła mu płuca na wylot. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Niedoszłego samobójcę przewieziono do sanatoryum dr. Wajgla, gdzie stan zdrowia jego dziś się polepszył.

Komitet pomnika Mickiewicza musi po koniec września br. zamknąć swoje rachunki a zarazem przekonać się, jakimi rozporządza funduszami. Wobec tego zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich posiadaczy list składkowych z gorącą prośbą, by ci zechcieli, możliwie w najkrótszym czasie, zwrócić je — choćby nawet niewypełnione — pod adresem prezesa komitetu, prof. Bronisława Radziszewskiego (ul. Długosza 6).

W składkach kobiet polskich na odlew geniusza pośredniczą najchętniej redakcye pism.

Ankieta prawnicza. Onegdaj odbyło się szóste posiedzenie ankiety w sprawie reformy śledztwa wstępnego. Przemawiali adw. dr. Tenner, radca Giżowski i referent ankiety prof. dr. Stebelski, poczem na wniosek prokuratora Bartha odroczono dalsze obrady do jesieni.

Otwarcie urzędu pocztowego w Zakopanem. Z dniem 1. czerwca b. r. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Zakopanem (powiat Nowy Targ).

Siódmy krajowy kurs pożarnictwa. W dniu 18. maja b. r. odbył się egzamin uczestników siódmego krajowego kursu pożarnictwa i zakończenie kursu. Z 20 przyjętych na kurs kandydatów otrzymali świadectwa uzdolnienia na instruktorów straży pożarnych: Andruszczyn Teodor z Bóbrki, Dachnij Andrzej z Żydaczowa, Hozer Alojzy z Bochni, Hupkała Jan z Radymna, Jakubiec Jędrzej z Żabna, Kowalski Zygmunt z Kosowa, Kmieć Antoni z Przemyśla, Matusik Wojciech ze Sołotwiny, Ostrowski Karol z Żywca, Pawłowski Franciszek z Rudnika, Przysiężniak Franciszek z Toni, Paszkiewicz Klemens ze Sanoka, Ruziczka Karol ze Lwowa, Sobolewski Franciszek z Bohorodczan, Sutorski Józef z Kalwaryi Zebrzydowskiej, Sroka Józef z Siemianówki, Sikorski Waleryan z Brodów i Ziętkiewicz Franciszek z Bochni.

Na tegorocznym kursie pożarnictwa wprowadzono już nowe sokolskie rozkazy do ćwiczeń rzędowych i strażackie ćwiczenia gimnastyczne, które przeprowadził p. Antoni Durski.

Nauki o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach udzielał dr. Ignacy Lickendorf.

Inne części nauki teoretycznej jak ustawy, regulaminy, naukę o przyrządach pożarnych, taktykę, sygnały i t. d. wykładali pp. Antoni Szczerbowski i Jan Szafrański.

Ćwiczenia z przyrządami pożarnymi i taktyczne przeprowadzili ściśle według nowych związkowych regulaminów sierżanci miejskiej straży pożarnej Matuszewski i Mandel.

Przewodnią myślą całego tegorocznego kursu pożarnictwa było wyrobienie z uczestników kursu samodzielnych instruktorów, co też się komendzie kursu (radca Paweł Praun i sekretarz Związku Antoni Szczerbowski) udało.

Do wzięcia udziału w egzaminie kwalifikacyjnym, oraz do wglądania w czynności i w tok nauki na kursie, zamianował Wydział krajowy dr. Józefa Wereszczyńskiego swoim delegatem.

W Stow. wz. pom. kupców i młodzieży handlowej odbyły się wybory zarządu, które dały następujący rezultat. Dyrektorem I. wybrany p. St. Markiewicz, dyrektorem II. Schayer Jul., sekretarzem Płoński Stan., zastępcą sekretarza Dostal Józ., kustoszem I. Błocki Bol., kustoszem II. Gudiens Ant., skarbnikiem Hoffmann Emil; do wydziału weszli z grona samoistnych pp.: Abrysowski Jul., Winiarz Ludwik, Szkowron Alb., Beacock Alfr., Kauczyński Ad., Halski Wal., Kuszczak Stan., Szydłowski Miecz.; z grona pomocników: Białkowski Eug., Dobrzański Zygm., Espenhan Rud., Hoszowski Ludw., Zalewski Miecz., Nowak Józ., Żywczau Gabr., Sudboff Jan, Helwig Teod., Weigl Ad., Pawłowski Ant., Klamut Stan., Gigiel Jan, Bocheński Mich., Kleczeński Jan.

Wybory do kahału. Obszerniejszy komitet przedwyborczy dla przeprowadzenia wyborów do kahału obradował wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezesa komitetu p. Izraela Horowitza i ustalił następujących kandydatów na III. kuryę wyborczą: Maurycy Silberstein, budowniczy; Eliasz Hescheles, wł. realności; dr. Wilhelm Holzer, adwokat krajowy; S Rokach, wielki przemysłowiec; Salamon Buber, finansista.

Wybory z III. kuryi odbędą się dnia 24. maja br.

Kradzieże. Dymitrowi Susiowi wyciągnął przy ulicy Owocowej jakiś niewiadomy złodziej srebrny zegarek.

Dobranym kluczem dostał się na strych kamienicy l. 6 przy ulicy Sobieskiego i skradł kilkanaście sztuk bielizny znaczonej literami M. J.

Z otwartej kuchni przy ulicy Ossolińskich l. 7 skradziono złoty damski zegarek i portmonetkę z kilkunastoma koronami.

Taką samą kradzież popełniono w pomieszkaniu p. Bojarskiego, woźnego Tow. gospodarskiego, zamieszkałego przy ulicy Karola Ludwika l. 3.

Zguba. Banknot 50-koronowy i kwit (bezwartościowy) na 1600 koron zgubił wczoraj wieczorem p. Mikołaj Gliński, właściciel realności.

Fabryka „Perkun“ zlicytowana. W tutejszym sądzie cywilnym odbyła się onegdaj licytacya zbankrutowanej przed dwoma laty fabryki maszyn „Perkun.“ Nabył ją wraz z całym inwentarzem i znajdującym się tamże zapasem towarów ks. Andrzej Lubomirski

za 170.000 koron. Z powodu tak niskiej ceny kupna, Kasa oszczędności traci około 200.000 koron, albowiem dała w swoim czasie fabryce na skrypt kaucyjny 300.000 koron, do osiągniętej zaś ceny kupna Bank krajowy i fundusz przemysłowy mają pretensye na około 80.000 koron z prawem pierwszeństwa przed Kasą oszczędności.

Od ręki.

Przed deszczem.

— Dzień dobry panu koledze — rzekł A. wchodząc do sali.

— Dzień dobry — odrzekł B. — nie odrywając oczu od gazety.

— Która godzina?

— Trzecia — a Panu co? Wygląda pan, jak kwoka, wygrzebana z pod stodoły, buty, jak u murarza, ubranie, jak z młyna, twarz brudna, jakbyś pan wylazł z komina?

— Idę prosto z domu jedną z najludniejszych ulic. Wiatr — kurz i porządki miejskie, tak mnie ubrały.

— Ależ to barbarzyństwo! Nie, doprawdy, można być przyjacielem wszystkich władz miejskich, można nie brać żadnego udziału we wszystkich surowych krytykach i bezwzględnych dyskusyach — ale, jak cię tak śmieciem raz obsypie, a błota najdzie do oczu i płuc — gdy zaczniesz kaszleć i pluć a oczy załzawione przecierać, to wreszcie i najcierpliwszy straci cierpliwość i przyznać musi, że te „porządki“ magistrackie... powinny się doczekać wyczerpującego referatu!

Laboratoryum chemiczno - kosmetyczne „Aesculap“ we Lwowie, założone przez dra Juliusza Hausmana chlubnie znane ze swych wyrobów kosmetycznych »Borason« służących do zmiękczenia wody, do wygładzania i konserwowania skóry, wprowadziło obecnie artykuł nowy, który stanowi niepomierny postęp w dziedzinie kosmetyki nowoczesnej.

Jestto »Puder de l'Avenir«, wyróżniający się korzystnie od innych pudrów tem, że nie zawiera połączeń metalicznych bizmutu, cynku, ołowiu, wapna etc.

Po dłuższych próbach zdołało Laboratoryum »Aesculap« zestawić kompozycyę zupełnie wolną od połączeń metalicznych, a tem samem odpowiadającą wymaganiom nowoczesnym hygieny, gdyż cera przy użyciu pudru tego staje się delikatną, świeżą i zdrową.

„Świat żydowski“ sztukę w 4 aktach Lateinera, wystawiono onegdaj w teatrze żydowskim. Treść zaczerpnięta z życia żydowskiego. Przesuwają się przed nami typy żydów, żyjących w fanatyzmie i nie wierzących w żadne idee postępu — z drugiej strony widzimy takich, którzy w walce o postęp, wiedzę i sztukę ponoszą chętnie śmierć w ofierze. Epilog wskazuje zwycięstwo światła i nauki nad fanatyzmem i ciemnotą. Główne typy odtworzyli udatnie pna Fischler, Körner, pp. Schilling, Ebel i Schapira.

NEKROLOGIA.

W Krakowie: Jan Fijałek były organista w Pogwizdowie, ojciec rektora uniwersytetu ks. prof. dr. Jana Fijałka przeżywszy l. 68.

W Czerniowcach: Edward Kapłoński, zegarmistrz l. 61.

W Zakopanem umarło dziecko dr. Michała Danielaka.

W drodze z Rzymu do Wenecyi zmarła nagle ks. Paulina sasko-weimarska, matka panującego ks. Wilhelma Ernesta.

W Franzensbadzie zmarł tamtejszy rabin J. B. Löwus, wskutek ataku apoplektycznego

Dzień literacko-artystyczny.

* Wyszła książka znanego publicysty i literata p. Konstantego Srokowskiego. Interesującą tę nowość omówimy obszerniej niebawem; zaznaczając już dzisiaj, że na pocytność tych szkiców ze „Stolicy białego cara“, złożą się, między innemi, zalety takie, jak: cięty, jasny, jędrny i obrazowy styl, obserwacya trafna i sumienna, literacki interes i aktualność.

* **Sylwetkę** znanego zaszczytnie muzyka lwowskiego prof. St. Niewiadomskiego, z okazyi pojawienia się nowego cyklu jego pięknych pieśni, zamieszcza czwartkowa „N. Reforma“ w felietonie, barwnie skreślonym przez St. Melińskiego.

* **Nieznana uwertura Wagnera.** W Leicester (w Anglii) odnaleziono partyturę uwertury pn. Rule Britannia Ryszarda Wagnera, która była dotychczas światu muzykalnemu zupełnie nieznaną. Uwertura ta znalazła się w zbiorze starych dzieł muzycznych znanego mecenasa ang. Gamble'a.

P. Konrad Zawiłowski, Krakowianin, który z takiem powodzeniem śpiewał w zimie we Lwowie, został zaproszony przez p. Cosimę Wagner do wzięcia udziału w tegorocznych uroczystościach wagnerowskich w Bayreuth. P. Zawiłowski śpiewać będzie w Bayreucie partyę Wolframa w „Tannhäuserze“. Jak dotąd żaden Polak nie występował jeszcze na scenie Bayreuckiej. Od jesieni b. r. wchodzi p. Zawiłowski na kilka lat w skład opery wiedeńskiej, gdzie debiutować będzie w „Hamlecie“ Thomasa.

* **† Gabryel Tarde.** Znakomity ten socyolog francuski zmarł, jak już donosiliśmy przed kilku dniami w Paryżu.

Nauka nie może się dziś jeszcze kusić o dokładne rozstrzygnięcie, o ile myśli Tarde'a użyźniły niwę nowożytnej socyologii, zwłaszcza, że i sam uczony nie doprowadził jeszcze do końca pochodu swoich idei. Jego system to zaledwie ociosany złom granitu, nad którym jeszcze niejedno dłuto późniejszych generacyj pracować będzie.

Tarde urodził się w r. 1842. Należy do najpoważniejszych i najbardziej samodzielnych myślicieli w nowszej socyologii francuskiej. Jego życie było dość urozmaicone. Lwią część tego życia przebył na praktycznych stanowiskach. Dopiero później został profesorem w „Collége de France i członkiem Instytutu w sekcyi nauk moralnych i politycznych. Jego pierwsze studya zajmywały się kryminalistyką, późniejsze socyologią ogólną. W tych ostatnich objawia się Tarde jako oryginalny myśliciel. Jego główne dzieło p. t. „Les lois de l' imitation“ zyskało mu zaszczytne stanowisko w grupie uczonych badaczy umiejętności społecznych. Jego dążnością jest wyswobodzenie socyologii z pod pęt biologii, którym według Spencera, podlegać winna, na korzyść jej własnych praw i założeń. W treści swych poglądów zbliża się Tarde do Hegla.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Podrzutek“, tragedya w 4 a. Macieja Szukiewicza.

W piątek po raz pierwszy „Wenecya w Paryżu“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Ekonomista.

Stan zasiewów. Oficyalne sprawozdanie ministr. rolnictwa z połowy maja podaje, że początkowe ciepła pozwalały mieć bardzo dobre widoki na tegoroczne plony, wprawdzie późniejsze zimna wprowadziły zastój, jednakże usunęły go następne znowu ciepło i pogoda. Stan zasiewów w Galicyi zachodniej pozwala się spodziewać dobrych zbiorów. W Galicyi wschodniej w wielu okolicach stan jest mniej zadowalający. W Galicyi wschodniej i na Bukowinie daje się szczególnie odczuwać brak deszczu.

Kontyngent spirytusu. Konferencya w sprawie kontyngentu spirytusu rozpoczęła się onegdaj w Wiedniu, a wczoraj zakończyła swe obrady. Wyłącznym przedmiotem konferencyi była sprawa uwzględnienia nowopowstałych 162 gorzelń rolniczych przy najbliższym rozdziale kontyngentu. Obrady doprowadziły do porozumienia między grupami interesów i wyrażono życzenie, aby cesarskie rozporządzenie z r. 1900 zmieniono tak, aby dla nowopowstałych gorzelń na okres 1904—1908 ustalono maksymalną sumę kontyngentu znowu 63.600; a pokrycie tego wzięto po połowie z kontyngentu gorzelń przemysłowych i definitywnie biorących udział w kontyngencie gorzelń rolniczych. Za tem żądaniem oświadczyli się wszyscy eksperci z wyjątkiem zastępców nowopowstałych gorzelń rolniczych w Galicyi i jednego eksperta z grupy małych gorzelń przemysłowych.

Wojna.

Według źródeł angielskich, przednie straże pierwszej armii japońskiej pod Kurokim postępują dalej na Liaojang. Wedle najnowszych depesz, armia ta znajduje się 15 mil. ang. od Haiczeng, a więc w połowie drogi między Niuczwangiem a Liaojangiem, wzdłuż szlaku kolejowego.

W niedzielę i w poniedziałek wylądowało w Kajping 20.000 ludzi. Wojska te prawdopodobnie także wyruszyły już na Haiczeng, gdzie Rosyanie zamierzają Japończykom zajść drogę. Jeżeli bitwa pod Haiczengiem Rosyanom nie dopisze, zamierzają się wtedy cofnąć poza Mukden do Tiliuga. Armia Kuropatkina ma wynosić 70.000 ludzi.

W poniedziałek rano w Niuczwangu słyszany był silny ogień działowy w kierunku Kaiczou. Japończycy wysadzili tam na ląd wojsko z 4 okrętów wojennych. Rosyanie cofnęli się do Daszeniczao. Japończycy postępowali o 40 klm. za nimi w pogoni i dotarli do Daszeniczao, które obsadzili. Rosyanie cofnęli się dalej.

Rosyanie opróżnili zupełnie Niuczwang.

Wedle doniesienia z Petersburga, generał Zazulicz został odwołany z komendy drugiej dywizyi syberyjskiej. Następcą jego będzie gen. br. Keller, który przed niedawnym czasem opuścił urząd gubernatora Jekaterynosławia, ażeby udać się na plac wojny.

(Dep. „Dnia“).

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Kuropatkin telegrafuje o rozmaitych drobnych potyczkach. W Khabalinic, 16 kilometrów na południowy zachód od Fenwanczengu znajduje się 5.000 wojska japońskiego. Od wczoraj pada deszcz, drogi są bardzo złe. Sacharow telegrafuje 17. b. m., że oddziały japońskiej straży przedniej, które znajdują się na wielkiej drodze między Liaojanem a Kumenzą, cofnęły się do Czanzalina. Takuszan Japończycy opuścili.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Wobec tego, że chiński gen. Ma skoncentrował 10.000 wojska i 60 dział na półn. granicy Mandżuryi, oraz ze względu na pogłoski o mobilizacyi floty, jakie krążą w Pekinie, wniósł tamtejszy poseł rosyjski imieniem swego rządu stanowczy protest.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Urzędowe sprawozdanie z działalności drugiej armii w czasie od 5. do 17. maja opiewa: Wylądowanie drugiej armii odbyło się 5. maja w punktach poprzednio oznaczonych pod osłoną floty. Wylądowanie zaczęło się o godz. 8 rano. Nieprzyjaciela nie było widać. Podług doniesień tubylców, około 300 Rosyan znajdowało się w Pulantien, 100 w Ginzukawie, 300 w Pitsukawie, a 600 Rosyan w miejscu wylądowania. Natychmiast wysłano oddziały do Pitsukawy, aby zniszczyć linie telegraficzne i kolej. Dnia 6. maja oddział nasz wypędził mały oddział nieprzyjacielski i wyruszył na południe od Pulantien, poczem obsadził stacye kolejowe na południowym zachodzie. Oddział wojska japońskiego zni-

szczył most i telegrafy, przyczem natrafił na 300 piechoty i 100 konnicy rosyjskiej. W potyczce stracili Japończycy 1 zabitego i 4 rannych. Oddział rosyjskiej konnicy z 200 ludzi, znajdujący się w Ginzukawie cofnął się, nie stawiając żadnego oporu; zabraliśmy tu materyał kolejowy i zniszczyli linię kolejową.

Dnia 7. maja oddział nasz zniszczył kolej i telegraf na przestrzeni Pulantien-Sansilipu. Tu przyszło do starcia z Rosyanami, w którem mieliśmy 1 porucznik i 3 żołnierzy zabitych, a 9 rannych. 13. maja zniszczyliśmy kolej żelazną na północny-wschód od Pulantien. 16. maja zajęliśmy szereg pobliskich pagórków, obsadzonych przez nieprzyjaciela w sile 3 do 4 batalionów z 8 działami i wyparliśmy ich. W walce tej straciliśmy 146 zabitych i rannych.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Standard« donosi, że Kuropatkin odjechał do Charbina. W Liaojang znajduje się 20.000 Rosyan.

Pomiędzy Charbinem a Liaojang odbywają się gorączkowe transporty prowiantu, z czego wnoszą, że Rosyanie zamierzają cofnąć się do Charbina.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Seul, że Japończycy wylądowali koło Portu Dalny i silnie go bombardowali.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Port« donosi, że inicyatywa podróży cara do miejsc, z których wyruszają wojska na pole bitwy wyszła od samego Mikołaja II., w celu podniesienia ducha u żołnierzy i ludności wogóle, gdyż w ostatnich czasach w całej Rosyi, z powodu niepowodzeń wojennych, zapanowało przygnębienie.

Kuropatkin przyznaje obecnie sam, że pomylił się w obrachowaniach wojennych, wskutek czego i do nowego planu operacyj, jaki teraz Kuropatkin wypracował, nie żywią wielkiego zaufania.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia»). »Temps« donosi o wielkim rozłamie, jaki nastąpił między Kuropatkinem a Aleksiejewem. Kuropatkin przypisuje winę porażki nad Jalu rozkazom Aleksiejewa, które pokrzyżowały jego własne. Kuropatkin proponuje poświęcenie Portu Artura, celem przeniesienia załogi portu do armii głównej; aby potem cofnąć ją do Charbina. Twierdzi on, że obecne siły w Liaojang (60.000 żołnierza) nie wystarczają dla zmierzenia się z wrogiem. Aleksiejew nazwał ten plan szaleństwem.

W Petersburgu, otoczenie cara podobno przychyla się do zapatrywań Aleksiejewa.

Czifu. (Tel. »Dnia«). Przybyła tu flotyła małych łodzi z 200 Chińczykami. Przybyli tu także Rosyanie, którzy uciekli we wtorek rano z Dalnego i donoszą, że usiłowano tam wysadzić w powietrze doki, co się jednak nie udało.

Czifu. (Tel. »Dnia«). Kilka Rosyan przybyłych z Dalnego donosi, że koło Portu Artura japoński pancernik i japoński krążownik najechały na minę i zatonęły. Do doniesienia tego nie przywiązują żadnej wagi.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Śmierć w górach.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Przed kilku dniami zaginął wszelki ślad za turystą Odelga, który wybrał się na t. zw. „Rax“, w pobliżu Wiednia. Dziś znaleziono tam jego zwłoki.

Defraudacya.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Starszy urzędnik domen w Saswar, Ernest Kaiser uciekł stąd z całą rodziną po spełnieniu znacznych defraudacyj.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Węgierska Izba posłów rozpoczęła obrady nad przedłożeniem inwestycyjnem.

Zbliżenie bułgarsko-tureckie.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Specyalny delegat sułtana, mianowicie ambasador turecki w Paryżu Munir-basza przejeżdża dziś przez Peszt do Murany (dobra na Węgrzech), gdzie bawi ks. Ferdynand bułg., aby wręczyć mu pismo odręczne sułtana, zapraszające go do Konstantynopola.

Pomnik Hamerlinga.

Grac. (Tel. wł. »Dnia«). Odsłonięto tu uroczyście pomnik poety Roberta Hamerlinga.

Rewolucya w niem. Afryce.

Hamburg. (Tel. wł. »Dnia«). Przybył tu gen. por. Trotha, który jutro wyjeżdża stąd do poł. zach. Afryki, dla objęcia dowództwa nad niem. wojskami. walczącemi z Hererami.

Maffia.

Palermo. (Tel. wł. »Dnia«. W pobliżu Palermo znaleziono wczoraj w rowie 14 trupów.

Śledztwo wykazało, że są to trupy członków pewnej bogatej rodziny, która została w r. 1885 porwaną przez Maffię i zamordowaną.

Zjazd w Kilonji.

Kilonja. (Kiel). (Tel. wł. »Dnia«). Rozpoczęły się już tu przygotowania na przyjęcie Cesarza Wilhelma II i króla angiel. Edwarda VII, którzy przybędą około 21-go czerwca. Zjazdowi temu przypisują wybitne znaczenie polityczne.

Szpiegostwo.

Medyolan. (Tel. wł. »Dnia«). Zawikłany w nową francuską aferę szpiegowską Cezary Goglio (nie Golio), liczy lat 30 i pochodzi z prowincyi Bergamo. Służył przedtem we włoskiej kawaleryi i był już karany za oszustwo.

Samobójstwo generała.

Rzym. (Tel. wł, „Dnia“). Sensacyę budzi tu samobójstwo generała Rovereto de la Roca, szefa sekcyi w ministerstwie wojny. W pozostawionym liście napisał: „Cieszę się, że w ten sposób rozstaję się ze światem, który mi obrzydł“.

Prasa o exposé hr. Gołuchowskiego.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). »Birż.-Wiedomosti«, omawiając wywody Gołuchowskiego w delegacyach, nazywają je wybitnem zdarzeniem politycznem, które dla Rosyi jest tem ważniejsze, że odzwierciedla zapatrywania także Rosyi na stosunki bałkańskie.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). »Now. Wremia« omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego podnosi jego szczerość i wywodzi, że jeżeli ktoś miał wątpliwości co do tego, czy Rosya, zajęta wojną wschodnio-azyatycką będzie mogła dopełnić swoich obowiązków na Bałkanie i czy poprzednie dobre porozumienie z Austryą dalej jeszcze istnieje — to te wątpliwości rozprószyła zupełnie mowa hr. Gołuchowskiego. Porozumienie z r. 1897 jest nadal podstawą wspólnej akcyi obu państw na półwyspie bałkańskim. Dla Rosyi poglądy hr. Gołuchowskiego w sprawach bałkańskich mają dla Porty wartość podwójną. Trudno przypuścić, aby teraz Porta jeszcze dalej trwała w swoim oporze przeciw reformom.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Dyrektor departamentu dla obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, Mossołow, powołany został do rady państwa.

Sofia. (Tel. »Dnia«). Borys Sarafow wyjechał wczoraj do Dżumaji w Macedonii.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia“). W obecności Cesarza odbyło się tu położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół wotywny im. Elżbiety, ku pamięci śp. Cesarzowej.

Niuczwang zdobyty.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia»). »Matin« donosi z Petersburga, że **według nadeszłej do sztabu generalnego depeszy, Japończycy wmaszerowali już do Niuczwangu.**

Zbliska i zdaleka

Rewolucyjne demonstracye w Odesie. Żargonowy „Tagblatt“ donosi, że w ubiegłą niedzielę odbyła się w Odesie wielka demonstracya rewolucyjnych studentów i robotników. O godz. 9 rano zebrało się ich kilkaset przed domem gradonaczalnika i wznosząc okrzyki: „Precz z despotyczną Rosyą! Chcemy wolności!“ ostrzeliwali równocześnie dom jego. Na telefoniczne wezwanie „gradonaczalnika“ przybyła kompania kozaków, która stoczyła formalną bitwę z demonstrantami. Ci ostatni byli jednak w przeważającej większości, tembardziej, że podczas demonstracyi przyszła im w pomoc grupa około 600 robotników, prowadzona przez naczelnika, który miał rosyjską koronę na głowie. Walka trwała od godz. 9 rano do czwartej popołudniu. Ofiary padły z obu stron. Na miejscu pozostało pięćdziesiąt trupów a mianowicie 5 kozaków, 15 studentów i 30 robotników, oraz mnóstwo ciężko i lekko ranionych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Lindego l. 8.